Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 168. **Kraków, Piątek dnia 26 Lipca 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KOMITET CENTRALNY.

LWÓW 26 lipca. Wczoraj odbył się zjazd delegatów centralnego komitetu wyborczego, celem wybrania 10 członków komitetu. Przybyło 64 delegatów z 69 powiatów politycznych. Brakło delegatów z kilku większych miast galicyjskich. Posiedzenie odbywało się w galerji obrazów zakładu Ossolińskich. Przewodniczył ks. Andrzej Lubomirski, wiceprezesami byli pp. Kozłowski i Jędrzejowicz, sekretarzami pp. Merunowicz i Sękowski. Miljonowy lud galicyjski reprezentowało s i e d m i u włościan, pozbieranych luźnie z różnych stron kraju.

Obrady zagaił ks. Andrzej Lubomirski, zaznaczając, że komitetowi idzie o bezpośrednią styczność z ruchem wyborczym, aby komitet przez to nabrał wpływu i powagi. Komitet chce działać w celach wyłącznie narodowych, niema zamiaru rozciągać opieki lub kurateli nad wyborami, chce działać pod hasłem szczerej wspólnej pracy dla dobra kraju razem z Rusinami(!) a zwalczać tylko kandydatury nienarodowe, lub ludzi szukających rozstroju społecznego. Mowca wyraża uznanie dla polityki Koła polskiego w Wiedniu, które dzięki swej rozważnej polityce, uzyskało dla kraju błogie warunki dla wytrwałej pracy na przyszłość. Sejm jest reprezentacją narodową, o tem niechaj pamiętają posłowie, którzy zostaną wybrani do komisji.

Mowca zakończył słowami: „Pokładam ufność w zdrowym rozsądku ludności i spodziewam się, że przy urnie wyborczej kandydaci z hasłem: Bóg i Ojczyzna na ustach i w sercu zwyciężą i że naszym staraniom Bóg pobłogosławi!“

Wybrano komisję matkę, która po naradzie przedstawiła kandydatów do komitetu centralnego z grona delegatów, a mianowicie: ks. biskupa Fischera, Antoniego Wodzickiego, Albina Rayskiego, Franciszka Karczmarczyka, Ludwika Pyrkę, Stanisława Stasickiego, dra Emila Byka, ks. Teodorowicza, Juljusza Leo i Michała Michalskiego. Wyboru dokonano przez aklamację.

W poniedziałek dokonana będzie ostateczna organizacja komitetu przez kooptowanie jeszcze 10 członków.

Skład komitetu centralnego w związku z pustem i pełnem czczych frazesów przemówieniem ks. Lubomirskiego, dowodzi, że w »systemie dbania o dobro kraju« nic się u nas nie zmieniło, a nie wiadomo czy brak prawdziwej inteligencji, czy dobrej woli, czy też brak obudwu tych zalet razem, utrzymuje nadal kierunek działania ciasny, partyjny i zgubny, bo jednostronny.

Od prezesa polskiego komitetu centralnego oczekiwaliśmy p r o g r a m u p r a c y, zwłaszcza, gdy sam przecie zaznaczył, że wchodzimy w stadjum nowej epoki ekonomicznej. Powiedział wprawdzie p. prezes, że hasłem kandydatów powinno być: Bóg i Ojczyzna, ale nie dodał, że hasła te są puste, czcze i bluźniercze, jeżeli w nich brak szczerości i prawdy i jeżeli treść ich polega na wyznawaniu programu jednej tylko partji politycznej w kraju i pojmowaniu Ojczyzny na jeden tylko sposób. Hasło Bóg i Ojczyzna świętem jest dla nas od chwili kiedy nieśli je w sercu i na ustach konfederaci barscy, idąc przeciw Moskwie, Targowiczanom i ugodowcom i dlatego społeczeństwo polskie zaprotestować musi przeciw używaniu takiego hasła do pokrywania czczości politycznego programu, a nadewszystko do zasłaniania niem politycznej hipokryzji.

Książę-prezes czy z powodu gorąca, czy też z powodu intelektualnej niemożności, nie spostrzegł się zapewne, że zapewnianie o braterstwie z Rusinami przy tworzeniu polskiego komitetu centralnego, mającego za główne zadanie obronę polskich praw i interesów przeciw Rusinom we wschodniej części kraju jest czemś bardzo nieszczerem, uchybiającem powadze komitetu, jakby brakiem odwagi przyznania się otwarcie do tego, co jest dobrem prawem polskiego komitetu wyborczego.

Również wygląda na ironję, wobec zastrzeżeń o zwalczaniu kandydatur nienarodowych, powołanie dra Emila Byka, żyda do grona członków komitetu. Być może, że dla ks. Lubomirskiego, p. Byk jest przedstawicielem narodu polskiego; dla polskiego społeczeństwa pan Byk jest jednostką obcą i wrogą, a działanie p. Byka w komitecie centralnym pod hasłem: Bóg i Ojczyzna, jest dowodem, że hasło to wywiesza komitet centralny bez szczerości i bez przekonania.

Wzmianka o »ludziach szukających rozstroju społecznego«, o czem decydować będą pp. Byk, ks. Teodorowicz, Jędrzejowicz etc. dowodzi jasno, kędy płyną pragnienia komitetu centralnego. Idzie o zwalczanie wszelkiej opozycji; opozycją będą także ci, którzy protestują przeciw uważaniu żydów za kandydatury narodowe, przeciw zaniedbywaniu obowiązków narodowych przez Koło polskie w Wiedniu (sprawa cieszyńska) i przeciw hipokryzji wobec Rusinów, którzy mają prawo zapłacić nam za to co najmniej wielkiem lekceważeniem.

Prezes krajowego polskiego komitetu centralnego, zagajający w dzisiejszem położeniu naszem zgromadzenie delegatów kraju beztreściwemi ogólnikami i frazesami, z po za których wyziera nieszczerość i dawne tradycje wyborczych praktyk — to także »signum temporis« i historyczny dowód dobrej woli.

Pocóż jednak programu, skoro o prawdziwej pracy dla ogółu nikomu się nie śni; wszakże idzie tylko o »przeprowadzenie wyborów«.

Wybory do Sejmu.

Komitet centralny zabiera się do pracy, którą wszakże nie idzie mu zbyt sporo. Wiadomości o zawiązaniu się po miastach komitetów przedwyborczych pod egidą tej instytucji asekuracyjno-mandatowej, pozwalają dość długo na siebie czekać. Ostatnio zawiązał się taki komitet w Nowym Sączu, celem popierania kandydatury ekministra skarbu J. E. Dunajewskiego. Skład jego jest dość ciekawy, ze względu, że wchodzi doń ni mniej ni więcej tylko czterech żydów! Imiona tych sprzymierzeńców stańczykowskich brzmią: Mojżesz Mendel Klapholz, Chaskiel Landau, Jakób Grossbard i Saul Nebenzahl. Panowie ci, mają łącznie z partją konserwatywną popierać kaudydatów, walczących, jak mówił wczoraj ks. Andrzej Lubomirski „z hasłem Bóg i Ojczyzna na ustach i w sercu“!

Komitet uchwalił popierać wybór dotychczasowego posła na Sejm krajowy J. E. pana ministra Juljana Dunajewskiego i zaprosić go przez wybraną w tym celu deputację do przyjęcia mandatu. W skład deputacji wybrani zostali: burmistrz dr Barbacki, ks. Juljan Góralik, Roman Jakubowski i... Saul Nebenzahl. (!)

* **Prezydent miasta Krakowa p. Friedlein powierzył przeprowadzenie wyborów do Sejmu, które się w Krakowie odbędą w dniu 11 września b. r., wicesekretarzowi magistratu, p. Stanisławowi Podobińskiemu, przydzielając do czynności tych jeszcze 8 urzędników magistratu.**

* **We Lwowie odbyło się poufne zebranie grona techników i przemysłowców, celem porozumienia się, czy należy przy obecnych wyborach do Sejmu stawiać osobne kandydatury techników i przemysłowców. Przy tej sposobności zgodzono się jednomyślnie na to, że wprowadzenie do Sejmu wybitnych sił z zakresu techników i przemysłowców byłoby — wobec przyszłych prac Sejmu — bardzo pożądanem. W ślad za tem postanowiono zawiązać obszerniejszy komitet.**

* **Z Gródka donoszą: we wtorek dnia 23 b. m. odbyło się posiedzenie mężów zaufania centralnego komitetu, na którem dokonano wyboru delegata na zjazd do Lwowa. Dotychczasowy poseł z mniejszej posiadłości, marszałek powiatowy, br. Adolf Brunicki, ubiegać się będzie i nadal o ten mandat. Rusini przeciwstawiają mu adwokata tutejszego, dra Ozarkiewicza. Prawdopodobnem jest, że wypłynie jeszcze chłopska kandydatura.**

* **W ruskim „Komitecie narodowym“ zgłoszono dotychczas następujące kandydatury: Romańczuk na Bóbrkę, Huryk na Stanisławów, dr Petruszewicz na Sokal, z Rożniatowa Pawlisz na Rudki, dr Okuniewski na Horodenkę, dr Oleśnicki na Stryj, ks. Dawydiak na Żydaczów, dr Sawczak na Podhajce i kompromisowy kandydat dr Korol na Żółkiew. Przeciw p. Barwińskiemu, który będzie kandydować w dawnym swoim powiecie wyborczym brodzkim, Rusini nie postawią swego kandydata. W Kałuszu nie postanowiono jeszcze kto będzie kandydować, bo czekają, aż dr Kos wypowie swoje zdanie.**

* **Ruski powiatowy komitet wyborczy dla wyborów sejmowych w Dolinie, wybrany przez delegatów wszystkich gmin tamtejszego powiatu, na posiedzeniu z 18 lipca uchwalił kandydaturę na powiat doliński ks. Teodora Bohaczewskiego, proboszcza w Lecówce i odniósł się do Narodnej Rady i Russkiej Rady we Lwowie, jak również i do Selańskiej Rady w Dolinie z prośbą o zatwierdzenie tej kandydatury.**

* **W Stanisławowie odbyła się narada mężów zaufania rusko-narodowej partji stanisławowskiego powiatu. Rada, której przewodniczył adw. dr Aleksiewicz, postanowiła na razie wstrzymać się od stawiania kandydatury, a działalność swą skierować z początku na to, aby prawybory przeprowadzone zostały na korzyść ruskiej sprawy, kandydata zaś postanowiono przeznaczyć dopiero po prawyborach.**

* **Z Drohobycza donosi „Hałyczanin“ o pierwszem przedwyborczem zgromadzeniu, które odbędzie się w tamtejszym powiecie w Jasienicy solnej 28-go b. m.**

* **Z Jasła piszą: Dnia 19 b. m. odbył starosta, hr. Michałowski, t. zw. „roki urzędowe“, czyli zebranie wójtów i pisarzy gminnych. Zagaił obrady słowy „pochwalony Jezus Chrystus“, a następnie przemówił w te słowa: „Wiele do powiedzenia dziś nie mamy, jak tylko oświadczam wam, że w tym roku zniszczyły powodzie kilka gmin i ja (to mówiąc, uderzył się w piersi), pisałem do pana namiestnika prośbę o zapomogę, więc uzyskałem 6000 koron, które otrzymałem do mego rozporządzenia, rozumiecie?“ — Głosy: „Rozumiemy“. — Hr. Michałowski: „To ja teraz dam tym gminom, którym będę uważał, a resztę przeznaczę na drogi i będą mieć ludzie zarobek, rozumiecie?“ — Głosy: „Rozumiemy“. — Hr. Michałowski: „Teraz mamy wybory. Pisarze niech sobie**

listy przyrychtują na czystym papierze, bo druki jeszcze nie nadeszły. Spodziewam się, że w powiecie moim pójdzie tak wszystko dobrze i legalnie (?!), jak przy zeszłych wyborach do Rady państwa, pojmujecie mnie?“ — Głosy: „Pojmujemy“. „A zatem bądźcie zdrowi“ i pamiętajcie, że macie słuchać, co ja rozkażę.

* Z jasielskiej III kurji kandydują: dotychczasowy poseł radca Zygmunt Jaworski i mieszczanin Lazarowicz z Jasła, burmistrz Biechoński i socjalista Tokorski.

* Dr Tadeusz Rutowski zamierza się ubiegać o mandat posła z m. Lwowa. Chcąc zbadać sytuację, ogłosił wzmiankę o swej kandydaturze nie w piśmie swem „Słowie polskiem“, lecz w zostającym z niem w styczności ścisłej „Wieku Nowym“. Sądzimy, że pan Rutowski wcale nie potrzebuje badać opinji wyborców m. Lwowa, gdyż ci przy ostatnich wyborach do Rady państwa wcale niedwuznacznie dali mu poznać, że mandatu we Lwowie nie znajdzie.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Z KRAJU.

Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza a Towarzystwo Zaliczkowe. Przyczyny stagnacji interesów Kasy Oszczędności a wzrostu Towarzystwa Zaliczkowego.

NOWY SĄCZ 25-go. Instytucje finansowe, które gromadzą obce kapitały, podlegać powinny ścisłej, publicznej obserwacji i kontroli. A tak mało dochodzą do wiadomości publicznej rezultaty gospodarki finansowych instytucyj, tak rzadko czytać można fachową krytykę bilansów krajowych i innych podobnych zakładów, że zdawałoby się, jakoby publiczność, powierzywszy swój grosz instytucji finansowej, już dalej troszczyć się nie potrzebowała, w jaki sposób tym groszem się administruje.

W krajach innych są osobne fachowe organa dla spraw finansowych; u nas brak szerszego zainteresowania się instytucjami finansowemi nie wywołał jeszcze potrzeby powstania takiego organu fachowego. Dlatego korzystamy z uprzejmości Szan. Redakcji i kreślimy ocenę tutejszych instytucyj finansowych na podstawie zamknięć rachunkowych i na podstawie własnych obserwacyj. Uwagi te nasze, nacechowane objektywnością, kreślimy sine ira et studio, mając na oku nie prywatę, lecz dobro i rozwój tutejszych instytucyj finansowych.

W naszem mieście są dwie poważne instytucje finansowe: Kasa oszczędności i Towarzystwo zaliczkowe. Wyrazem gospodarki każdej instytucji finansowej, zwierciadłem cyfrowem, w którem widzieć można dokładnie, czy instytucja rozwija się prawidłowo, czy upada, jakie są jej niedomagania i braki i co należy czynić, aby ją w kierunku dodatnim rozwijać, otóż tem cyfrowem zwierciadłem jest bilans. Mamy w ręku bilanse obu tych miejscowych instytucyj z dwóch lat ostatnich a cyfrowe rozpoznanie i porównanie ich wyników przekonać może każdego, że obie instytucje dają wprost przeciwne rezultaty gospodarki, gdy bowiem tutejsza Kasa oszczędności niemal we wszystkich swych głównych działach ujemne wykazuje rezultaty, Towarzystwo zaliczkowe, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, w tym czasie podrożenia i zapotrzebowania pieniędzy na targach europejskich, świetnie w dodatnim kierunku się rozwija. I tak, u tutejszej Kasy oszczędności obrót kasowy zmniejszył się w r. 1899 o kwotę 741 302 kor. w r. 1900 o kwotę 547.184 k. W r. 1899 wpływ wkładek był mniejszy o koron 91.927, w roku 1900 złożono mniej wkładek o 77.329 koron, a stan wkładek wskutek znacznych zwrotów zmiejszył się w tym roku o 207.146 koron; przeciwnie u Kasy zaliczkowej wzrósł stan wkładek w roku 1899 o kwotę 159.325 kor., w roku 1900 o kwotę 216.533 kor. nie licząc przyrostu udziałów w kwocie 22.258 kor. W dziale pożyczek udzieliła tutejsza Kasa oszczędności w roku 1899 mniej pożyczek (hip. i esk. weksl.) o 487.094 kor., w roku 1900 mniej o 329.305 kor., gdy Kasa zaliczkowa wykazuje w pożyczkach w r. 1899 przyrostu więcej o kwotę 195.276 koron, a w r. 1900 więcej o 210.725 kor.

Nie należy sądzić, jakoby wszystkie Kasy oszczędności w kraju, na wzór tutejszej, wykazywały ujemne rezultaty bilansowe; owszem, są bardzo liczne Kasy oszczędności w kraju, które mimo niekorzystnych stosunków kredytowych, mimo podrożenia pieniędzy na targach europejskich, korzystne osiągnęły rezultaty we wkładkach (Drohobycz, Myślenice, Stryj, Ropczyce, Podgórze, Żywiec, Biała, Jasło, Tarnopol, Nowy Targ, Jarosław, Stanisławów, Kasa oszczędności miasta Krakowa) i w pożyczkach (Drohobycz, Myślenice, Stryj, Podgórze, Żywiec, Jasło, Nowy Targ, Jarosław, Stanisławów, Tarnopol, Kasa oszczędności m. Krakowa, powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie). Również i w innych działach gospodarki wykazuje tutejsza Kasa oszczędności mniej korzystne rezultaty w stosunku do wyników roku bilansowego 1898 i do wyników z lat dawniejszych. W r. 1898 w stosunku do roku poprzedniego okazuje się przyrost w obrocie kasowym o 1,260.628 koron, stan wkładek podniósł się o 300.748 kor. a czysty przyrost wkładek o kor. 162 818. Pożyczek hipotecznych udzielono więcej o 216 240 kor. a stan pożyczek był większy o 342.788 kor., weksli eskontowano więcej o 124.476 kor.

Ujemne rezultaty gospodarki z dwóch ostatnich lat świadczą wymownie, że tutejsza Kasa oszczędności znajdować się musi w sytuacji anormalnej, wśród warunków, które jej prawidłowy rozwój wstrzymują. Gdyby bowiem uzasadnione było tłomaczenie dyrekcji, umieszczone w sprawozdaniu bilansowem za rok 1899, a zwłaszcza za rok 1900, natenczas i tutejsza Kasa zaliczkowa, żyjąca w tej samej atmosferze, wśród tych samych lokalnych warunków finansowych, wobec tego samego podrożenia i zapotrzebowania pieniędzy na targach europejskich, powinnaby wykazywać także rezultaty ujemne, a to tem bardziej, gdyż Kasa zaliczkowa, jako instytucja, której zdolność kredytowa polega na wzajemności i solidarnej poręce stowarzyszonych, nie może dać tego bezpieczeństwa, co Kasa oszczędności, której bezpieczeństwo polega nietylko na znacznych funduszach rezerwowych, ale i na poręce gminy miasta Nowego Sącza, z czego należałoby znowu wnioskować, że więcej zaufania winna mieć Kasa oszczędności, niż Kasa zaliczkowa. Tymczasem z rezultatów widać, że dzieje się wręcz przeciwnie. Sądzi dyrekcja tutejszej Kasy oszczędności, że większemu wycofywaniu wkładek zapobiedzby można przez podwyższenie stopy procentowej od wkładek; nie uczyniła tego jednak dyrekcja, tak pisze w sprawozdaniu, z tego powodu, gdyż obecne podrożenie gotówki nie może być stałem i przez wzgląd, że większe Kasy oszczędności nie zmieniły oprocentowania wkładek. Nie możemy się żadną miarą zgodzić z zapatrywaniem dyrekcji i wydziału. Tak jak redukcja stopy procentowej od wkładek usuwa od instytucji zbytek gotówki a tem samem chroni ją od strat, na jakie przeładowanie gotówką ją naraża, tak również w chwilach większego zapotrzebowania i podrożenia gotówki, jedynym racjonalnym sposobem, zgodnym z § 9 statutu tutejszej Kasy oszczędności, jest podniesienie stopy procentowej od wkładek. Postanowienie dyrekcji niepodnoszenia stopy procentowej od wkładek z powodu, że obecne podrożenie pieniędzy nie może być stałem, stoi w sprzeczności ze skonstatowanym faktem, że tutejsza Kasa oszczędności od przeszło dwóch lat cierpi na anemję finansową, na brak gotówki, a mając pretensję oglądania się na wielkie Kasy oszczędności w Europie, żywi już przeszło dwa lata nadzieję, że podrożenie gotówki nie może być stałem i wyczekuje cierpliwie i ze spokojem zmiany stosunków pieniężnych na targach europejskich. Prawda, że niektóre większe Kasy oszczędności, jak n. p. Kasa oszczędności miasta Krakowa, nie podniosła stopy procentowej od wkładek, ponieważ mimo trudnych i niekorzystnych handlowo-przemysłowych stosunków w kraju, rozwijała się dość prawidłowo, wykazując zwiększony stan wkładek o 632.109 kor. i pożyczek hipotecznych o 460.037 kor., dalej i z tego powodu, że Kasy oszczędności większe, położone w większych ogniskach handlowo-przemysłowych, muszą się liczyć z odmiennymi warunkami popytu i podaży pieniędzy. Mamy jednak i większe Kasy oszczędności w kraju, jak n. p. Kasę oszczędności miasta Białej, która przy wkładkach blisko 11 miljonów, stopę procentową od wkładek podniosła na $4\frac{1}{4}$ proc. i powiatową Kasę oszczędności w Krakowie, która przy stanie wkładek 13,613.962 podniosła procent od wkładek na $4\frac{1}{2}$ proc.

Zresztą mogłaby dyrekcja Kasy oszczędności nie oglądać się tylko na wielkie instytucje, lecz raczej spoglądać na mniejsze i z tutejszą Kasą oszczędności równorzędne, n. p. w Samborze, Jaśle, Wadowicach, w Podgórzu, Nowym Targu, Żywcu i na inne, które płacą od wkładek $4\frac{1}{2}$ prc., na tutejszą Kasę zalicz-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

81) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Czem mogę służyć księdzu dobrodziejowi? — spytała pani Baradier.

— Mam prywatną sprawę do przedłożenia pani i może byłoby dobrze, abym ją mógł zakomunikować szanownej pani samej...

Pani Baradier spojrzała na panienki, które wstały, ukłoniły się z szacunkiem i wyszły.

— Teraz może ksiądz dobrodziej mówić swobodnie.

— Wiem, zaczął kapłan, że szanowna pani jest przejęta prawdziwym duchem chrześcijańskim i dla tego zwracam się do niej z mojem posłannictwem. My jesteśmy całkiem oddani na usługi nieszczęśliwym. Nieszczęście, choroba, przestępek, nawet jednakowo nas zajmują. Przestępcę uważamy za chorego, którego staramy się wyleczyć.

Mówił długo o różnych dobrych uczynkach, wyświadczonych przez Absolucjonistów. W ten sposób chciał pozyskać dla swojej sprawy panią Baradier. I gdy pani Baradier, zaciekawiona, w jakiej sprawie przychodzi ks. d'Escayrac, chciała go prosić o bliższe objaśnienie celu swej wizyty, ks. d'Escayrac tak zakończył:

— Oto przychodzę z propozycją pokojową ze strony człowieka, który od lat dawnych jest poważniony z rodziną szanownej pani, ale któremu ten stan rzeczy cięży na sercu i który pragnie zakończyć życie w zgodzie i pokoju.

Pani Baradier uczuła wielki niepokój i zapytała krótko:

— O kogoż idzie, księże dobrodzieju? Nazwisko człowieka tego najlepiej rzecz objaśni...

Młody kapłan spojrzał na nią błagalnym wzrokiem i rzekł:

— Jestem posłannikiem pokoju ze strony pana Lichtenbacha.

— Domyśliłam się tego.

— Czy mogę spodziewać się, że porozumienie się państwa z nim jest rzeczą możliwą?

— Nie odemnie zależy decyzja. Odpowiedzi na to pytanie może udzielić tylko mój mąż i mój brat. W każdym razie, cokolwiek się stanie, może ksiądz dobrodziej być pewny, że ocenimy jego posłannictwo chrześcijańskie i będziemy umieli rozróżnić między mandatem a mandatarjuszem.

Wstała i, złożywszy gościowi głęboki ukłon, wyszła z pokoju. Ksiądz pozostał zagłębiony w fotelu i rozmyślał. Wiedział, że Eljasz nic nie wart, domyślał się tego i przeczuwał to, mimo pozornej pobożności Lichtenbacha i spełniania różnych dobrych uczynków przez niego. Ale jego gorliwość około zbawienia dusz nie pozwalała mu zaniedbać i tego człowieka, jakkolwiek pogardy godnego.

Drzwi otworzyły się i ukazał się w nich Graff. Był sam tylko. Zbliżył się do gościa i ukłoniwszy się, przemówił:

— Moja siostra zawiadomiła mię o wizycie księdza dobrodzieja. Szwagier nie może w tej chwili opuścić biura, mnie więc przysyła, udzieliwszy mi swego pełnomocnictwa. Czem mogę służyć?

— Pani Baradier nie powiedziała nic?

— W dwóch słowach. Przychodzi ksiądz dobrodziej podobno ze strony Lichtenbacha? To nas nie dziwi. Dopóki był silniejszy, rzucał się na nas, teraz stara się przypodobać. Czego chce?

Ksiądz uśmiechnął się:

— Z panem przyjemnie będzie pomówić. Zaraz z góry wie się, do czego zdążać. Otóż przypadek zrządził, że panowie spotkaliście się w jednej dziedzinie: wyzyskania patentu za wynalazek.

— To się nazywa przypadek? Co do wynalazku, to dla uzyskania patentu wysadzono już dom naszego przyjaciela w powietrze, podpalono fabrykę naszą, zamordowano dwóch ludzi i narażono kilku innych. To jest „dziedzina“ krwią zroszona, księże dobrodzieju.

Ksiądz odpowiedział z wyrazem wstrętu przerażenia:

— Nic nie wiedziałem o tem, i gdyby nie pan mi to mówił, sądziłbym, że to chorobliwa fantazja wysnuła to wszystko. To niepodobna aby ten, w imieniu którego tu przyszedłem, mia był popełnić te zbrodnie!

— Porozumiejmy się, odrzekł Graff z żywością. Nie oskarżam Lichtenbacha o to, że on wylał krew. Jest do tego nie zdolny z wielu względów, z których pierwszym jest to, że nie odważyłby się. Ale wynalazek, o którym mowa wydarto sposobami, które oznaczyłem. Zbyt szanujemy religję, aby ksiądz dobrodziej potrzebował obawiać się czegokolwiek z naszej strony Może ksiądz dobrodziej mówić otwarcie. Kt wie? Może ta rozmowa będzie miała pożyteczny rezultat.

— Nie wątpię, odparł ksiądz zaniepokojony Jestem pewny, że pan Lichtenbach nie jest ta odpowiedzialny za to wszystko, jak panowie sa dzicie, mowił łagodząco. Lichtenbach błagał mi abym przyjął pośrednictwo i przychodzę p świadczyć, że przestał on już być nieprzyjaci lem pańskim i gotów udowodnić to czynem.

— Oszukuje księdza dobrodzieja. Sprawa j go stoi źle, więc uderza w pokorę. Znamy g dobrze. Ale czegóż on chce?

— Ofiaruje zgodę i proponuje zlanie ob dwóch przedsiębiorstw. Patent Dalgetty je dawniejszy od wynalazku Trémonta, ale got traktować obydwa za całkiem równe.

— Jakiż on dobry! — zawołał wuj Gra Jeden wynalazek jest autentyczny, drugi f szywy, jeden jest wynikiem pracy i inteligenc wyrób Dalgetty rezultatem kradzieży...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kową, która płaci 5 prc. Za podniesieniem stopy procentowej od wkładek przemawia także niski kurs efektów, wskutek czego rentowność ich jest większa, n. p. u listów zastawnych Tow. kred. ziem. przy kursie 91 60 wynosi 4·37 prc.

Nie możemy również podzielać zapatrywania dyrekcji Kasy oszcz., jakoby podniesienie stopy odsetkowej od pożyczek hipotecznych nie było na czasie, bo właściciele realności mało co więcej jak 5 prc. czystego dochodu osiągają ze swych realności. Tłomaczenie to należy o tyle sprostować, że przez tych właścicieli realności, gruntów i domów, w których obronie dyrekcja staje, należy głównie rozumieć dyrektorów, cenzorów, wogóle członków zarządu Kasy oszcz., którzy będąc, wbrew postanowieniom § 30 statutu, dłużnikami Kasy oszczędności, jako interesowani, opierają się potrzebie podwyższenia stopy procentowej od pożyczek hipotecznych, a temsamem podrożeniu kredytu hipotecznego. Członkowie zarządu bowiem, mając ogółem w tutejszej Kasie oszczędności pożyczek hipotecznych na przeszło 150 tysiecy kor., prócz kredytu wekslowego, musieliby wskutek podniesienia stopy procentowej o 1 prc. płacić rocznie 1500 kor. procentu więcej. Sapienti sat! Podniesienie tej kwestji w rekursie wniesionym na ręce tutejszego starostwa do namiestnictwa jeszcze, w czerwcu 1899 roku, pozostało bez odpowiedzi.

Gdyby powyższe twierdzenie dyrekcji było uzasadnione, dlaczegoż właściciele domów i gruntów, biorący pożyczki w tutejszej Kasie zaliczkowej i opłacający od nich 7 prc. rocznie, mają więcej dochodu, skoro mogą Kasie Zaliczkowej 7 prc. płacić? Dlaczegoż nie podziałało na dyrekcję Kasy oszcz. niezwykłe podniesienie stopy procentowej w banku austro-węgierskim, jako instytucji finansowej bardzo wielkiej?

Pocieszającym dla dyrekcji tut. Kasy oszczędn. objawem, wyrażonym w sprawozdaniu za rok 1900, jest wycofywanie większych kwot przez kapitalistów, którzy szukali korzystniejszego oprocentowania swych oszczędności w innych instytucjach. Zdaniem naszem, objaw to smutny. Ze sprawozdania wynika, że najwięcej kapitałów wycofanych, bo 217 pozycyj, odnosi się do sum w granicach od 500 złr do 2 000 złr. a tylko 41 pozycyj do sum od 2.000—3.000 złr. Czyż te kapitały, spoczywające w tutejszej Kasie oszcz. w charakterze oszczędności, można nazwać wielkimi kapitałami wobec blisko 4 miljonowego kapitału wkładkowego? Czyż to wycofywanie takich kapitałów i lokowanie ich celem korzystniejszego ich oprocentowania w innych instytucjach nie jest wyraźnym dowodem potrzeby podniesienia stopy procentowej od wkładek, aby te kapitały w tutejszej instytucji zatrzymać? A może nawet dowodem braku zaufania i niechęci do instytucji! Niechęć tę tłómaczyć sobie możemy wprowadzeniem do tutejszej Kasy oszcz. systemu nieprzyjmowania wkładek, wynoszących kilka tysięcy koron, jako kapitałów większych, wówczas gdy kasa oszcz. zaopatrzona jest w gotówkę, a to z powodu, że nastąpić by musiał praktykowany po kasach urzędu podatkowego „odwóz“ gotówki do banków lub innych większych instytucyj, celem ich ulokowania, a w razie zapotrzebowania pieniędzy ich „przywóz“ i wskutek tego powiększenie się czynności administracyjnych. System ten nieprzyjmowania takich kapitałów, wprowadzony od kilku lat w tutejszej Kasie oszczędności, przysporzył już niejednokrotnie właścicielom kapitałów znacznych trudności w ulokowaniu swoich pieniędzy, a instytucji przyniósł szkody.

Wszakżeż w chwilach ożywionego ruchu lub przesilenia, potrzeba koniecznie nagromadzenia zapasów gotowizny i złożenia jej, gdy ona napływa obficiej w innych większych instytucjach po myśli § 23 statutu, aby ją w razie potrzeby obrócić na pożytek instytucji lub mieć zapasy na wypłaty stronom. A choćby te zapasy nie przynosiły pożytku procentowego instytucji, tylko przysparzały więcej czynności administracji, to i tak z posiadania zapasów jest korzyść znaczna, jest gotówka, zdatna do obrotu, wówczas, gdy kurs papierów jest niski i sprzedaż ich po niskim kursie naraziłaby Kasę oszczędności na stratę. Zapasy te wynosiły w 1898 roku 115.872 k., w r. 1899 tylko 71.472 k., w r. 1900 62 370 k., zmniejszały się przeto z każdym rokiem. Jakie są zapasy w bieżącym roku, nie wiemy. Spodziewamy się jednak, że Dyrekcja po smutnem doświadczeniu wejdzie na drogę przyjmowania znaczniejszych wkładek i gromadzenia zapasów w gotówce. Przez odmowę bowiem w przyjmowaniu kapitałów większych wyrobić się musi i w rzeczywistości w szerokich kołach publiczności wyrobiła się opinja szkodliwa dla instytucji, że tut. Kasa oszczęd. większych kapitałów, choćby nawet z zastrzeżeniami, w statucie bliżej określonemi, nie przyjmuje. I to jest także przyczyną, dlaczego publiczność w braku większych instytucyj miejscowych, nie mająca należytego doświadczenia w zakupnie, losowaniu, przechowywaniu efektów, odsyła gotówkę do innych Kas oszczędności. A ponieważ wielkość Kas oszczęd. mierzy się głównie ilością kapitałów wkładkowych, ich corocznym przyrostem, nie przez samo dopisanie procentów, lecz przez nadwyżkę wkładek nad zwrotami, przeto ubytek z każdym rokiem wkładek, a temsamem wstrzymanie operacyj pożyczkowych uważać, należy jako zastój interesów, jako powolne chylenie się instytucji do upadku, czego dowodem, że obywatelstwo tutejsze, nie mogąc dla braku gotówki w tut. Kasie oszczęd. uzyskać pożyczki, udawać się musi do innych instytucyj pozamiejscowych n. p. do Kasy oszczęd. miasta Tarnowa z wielką dla siebie niewygodą i większymi kosztami, niżby to było na miejscu.

Na ten objaw powolnego zastoju interesów, na niekorzystne rezultaty obecnej gospodarki tut. Kasy oszczęd., złożyły się, prócz przytoczonych, jeszcze innej natury powody. Wpływ polityki miejskiej na wybór organów administracyjnych Kasy oszczęd., z niezwykłą zawziętością rozwinięta od kilku lat namiętna walka agitacyjna przy wyborach do Rady miasta i wydziału Kasy oszczęd., do niebywałej potęgi wybujała za dawnych rządów miasta intryga, system protegowania jednych, a potępiania innych nieugiętego charakteru osób zapomocą paszkwilów i denuncjacyj dla celów partyjnych, dla dogodzenia ambicjom i interesom prywatnym, dla pozyskania hojnych synekur, obalenie pod pozorem legalności *) dawnego, wielkiem uznaniem i pełnem zaufaniem cieszącego się zarządu Kasy oszczęd., złożonego z osób nieposzlakowanej prawości, zarządu, który po pamiętnej malwersacji przed laty dziesięciu, przeprowadził w kilku latach gruntowną organizację Kasy oszczęd., zarządu, pod którego światłem i energicznem kierownictwem Kasa oszczęd. bardzo się rozwinęła i urosła, jak świadczą bilanse dawniejsze, a wprowadzenie nowego zarządu, nie umiejącego wniknąć głębiej w istotę i potrzeby instytucji, nadanie posady naczelnego rachmistrza urzędnikowi, nie mającemu w myśl warunków konkursu (zob. „Nowa Ref.“ 12/9 1899 nr. 207) wymaganej kwalifikacji, nadanie posady asystenta córce przełożonego dyrektora tut. Kasy oszczędności, wykonywującego zwierzchniczy nadzór nad jej czynnościami urzędowemi, za przykładem przełożonego dyrektora podjęte usilne dążenia drugiego dyrektora tut. Kasy oszczęd., aby opróżnioną posadę po adjunkcie K. N., który za malwersacje z urzędu swego niedawno został nagle usunięty, nadać córce tegoż dyrektora, kultywowanie przeto stosunków zbyt patrjarchalnych z powodu pokrewieństwa lub powinowactwa między dyrektorami a urzędnikami z pobudek materjalnej natury, coby w innych publicznych instytucjach tolerowanem być nie mogło, kumulacja urzędu przełożonego i naczelnika kancelarji wbrew postanowieniom § 43 stat., zespolenie przeto spraw w jednem ręku, wytwarzające jednostronność, absolutyzm i inne szkodliwe konsekwencje, niechęć do instytucji, wywołana rozdwojeniem w łonie Rady miasta jeszcze za dawnych rządów miejskich, wyciskającem swe piętno na stosunkach towarzyskich, wreszcie brak energji i inicjatywy w doborze środków, służących do naprawy nadwyrężonej równowagi interesów Kasy oszczęd., brak ścisłego przestrzegania postanowień statutu instrukcyj przez wydział uchwalonych i obszernych instrukcyj, wydanych przez namiestnika, oto są dalsze ważne — prócz innych — powody, które oddziaływują niekorzystnie na stosunki rozwoju tut. Kasy oszczęd., wpływają na budzącą się nieufność ku instytucji, a przeto na zmniejszony ruch, na stagnację interesów tut. Kasy oszczęd. Że przytoczone wyżej zarzuty nasze są uzasadnione, najlepszym dowodem, że tut. Kasa zaliczkowa, która wolna jest od gwałtownych wstrząśnień polityki miejskiej, daleka od kultywowania stosunków patrjarchalnych, wolna od intryg i denuncjacyj wzrasta statecznie, a jej dzisiejszy zarząd, oddany wyłącznie spokojnej pracy, przyczynił się do znakomitego jej rozwoju w okresie ostatnich dwóch lat.

Każdy nieuprzedzony przyznać przeto musi, że tut. Kasa oszczędności potrzebuje koniecznie reformy. Usiłowania powołanych do tego celu wszystkich czynników, które przyłożą energicznie rękę do dzieła naprawy i wprowadzenia instytucji na tory prawidłowe, wyryją się niezatartemi głoskami w pamięci tut. obywatelstwa, pragnącego dobra i dalszego skutecznego rozwoju tutejszej Kasy oszczędności.

Życzyćby sobie należało, aby zarząd tut. Kasy oszczęd., wziąwszy nasze słowa pod ścisłą rozwagę, z własnej inicjatywy przeprowadził reformę instytucji, a gdyby to nie nastąpiło, odwołać się wtenczas musimy — pod adresem władz — do tych czynników, które są powołane do kontrolowania czynności zarządu i do czuwania nad ścisłem wykonaniem postanowień statutu i obowiązujących instrukcyj. Gdyby zaś głos nasz przebrzmiał bez echa, natenczas należałoby rozważyć, czyby dla ułatwienia kredytu ludności miejscowej i zamiejscowej nie wypadało przystąpić do utworzenia nowej instytucji powiatowej Kasy oszczędności.

Z. L. K.

*) Sprawę tę rozstrzygnie trybunał administracyjny.

ZE SWIATA.

Jak Ojciec św. żyje?

Od lat dwudziestu Ojciec św. zmienił tylko niewiele swój sposób życia. Od dwu lat — jak opowiada korespondent paryskiego „Figara“ — Ojciec św. wstrzymuje się od przechadzek po ogrodzie, nie czuje bowiem prawie żadnej potrzeby świeżego powietrza. Mszy św. już także nie odprawia w wielkiej kaplicy; dawniej bywały na niej wybitne osobistości, bawiące w Rzymie; dzisiaj odprawia Ojciec św. cichą Mszę w małej kapliczce, znajdującej się tuż obok sypialni, służy zaś do niej zawsze przyboczny kamerdyner papieski Centra.

Leon XIII nigdy nie jadał zbyt wiele. Obecnie zaś ze względu na brak zębów i niedomagania żołądkowe spożywa tylko pewne potrawy i to w przepisany przez lekarzy sposób. Rano przynosi mu Centra czekoladę, mleko i dwa jaja na miękko. Obiad składa się z silnego rosołu, albo zupy, z mięsa, pokrajanego w drobne kawałki, z drobiu, jaj, rozgotowanych na miękko jarzyn i z bardzo dojrzałych owoców. Po obiedzie pije Ojciec św. małą szklankę czerwonego „Bordeaux“, które czasami miesza z białem winem „Grottaferrata“. Wszystkich tych potraw używa Ojciec św. tylko w tak małej ilości, że sześcioletnie dziecko mogłoby się tem zaledwie pożywić.

Osobnej sali jadalnej niema w apartamentach papieskich. Leon XIII przepędza cały dzień w sypialni; tam pracuje, tam pisze, tam je, tam udziela zwyczajnych audjencyj. Łoże Ojca św. zakrywa zasłona, tuż obok stoi mały stolik, przy nim to właśnie Papież zawsze jada.

Wobec służby Ojciec św. jest nadzwyczaj ostry, a ponieważ sam był zawsze wzorem pracowitości i poczucia obowiązków, dlatego pod tym względem jest nadzwyczaj wymagający. Leon XIII, podobnie, jak i Pius IX lubi bardzo zażywać tabakę. Golenie było zawsze i jest jeszcze teraz istną plagą dla Ojca św.

Co się tyczy dzienników, to w Watykanie znajdują się przeważnie tylko dzienniki klerykalne, z innych zaś gazet osobny dziennikarz robi dla Ojca św. stosowne wyciągi. Leon XIII ma jeszcze tak doskonały wzrok, że czyta bez pomocy okularów. Ojciec św. okazuje taką jeszcze bystrość umysłu i siłę woli, że lekarze wróżą mu, iż dożyje setnej rocznicy swych urodzin.

Concha Mandez.

Niedawno słynna meksykańska śpiewaczka Concha Mandez obchodziła 80-letnią rocznicę urodzin. Podczas przedstawienia, danego na jej benefis, Concha Mendez była przedmiotem owacyj ze strony publiczności. Między innymi także cesarz austrjacki nadesłał jubilatce bogaty podarek, a to z następującej przyczyny:

Było to wczasie, gdy w Meksyku objął rządy nieszczęśliwy cesarz Maksymiljan. Młoda i piękna Concha Mandez była wówczas bożyszczem miasta. Zaraz pierwszego wieczoru, w którym cesarz Maksymiljan wraz z swą małżonką zjawił się w loży opery, śpiew artystki tak się podobał cesarzowej, że ta ostatnia kazała przywołać do siebie Conchę i ofiarowała jej wspaniały naramiennik.

W kilka miesięcy potem cesarz Maksymiljan został rozstrzelany w Queretaro, a nieszczęśliwa cesarzowa dostała pomięszania zmysłów. Gdy pewnego dnia zapełnili teatr dzicy guerillasi meksykańscy i zaczęli domagać się od Concha Mendez, aby zaśpiewała sławną wówczas pieśń, zawierającą w sobie najsprośniejsze obelgi na rozstrzelanego cesarza i jego małżonkę, artystka wzbraniała się uczynić zadość żądaniom dzikich Meksykańczyków.

W teatrze zerwała się nieopisana burza, lecz dzielna artystka postąpiła kilka kroków naprzód i blada wprawdzie, ale z błyszczącemi oczyma, zawołała do zebranych, wskazując na ofiarowany jej przez cesarzową naramiennik: „Patrzcie na ten dar, który otrzymałam od niewiasty, co wtedy potężną była, a dzisiaj jest podwójnie nieszczęśliwa. Wyście spełnili swój obowiązek żołnierski, oswobodzając ojczyznę, ja jadnak nie mogę śpiewać pieśni, która lży umarłego, a na obłąkaną ciska obelgami!“

I teraz, po tylu latach, przypomniał sobie cesarz austrjacki te dzielne słowa artystki i w nagrodę za to posłał jej w dzień 80 letniej rocznicy urodzin wspaniały upominek.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Na czas od 25-go lipca do 31 sierpnia b. r., włącznie zaprowadza się na szlaku Wieliczka-Bierzanów nową parę pociągów osobowych, a mianowicie pociąg nr. 468 (odjazd z Wieliczki 10.40 wieczorem, przyjazd do Bierzanowa 10·52 wieczo-czorem) i pociąg nr. 467 (odjazd z Bierzanowa 11·18 w nocy, przyjazd do Wieliczki 11·30 w nocy). Pociągi te tworzą nowe połączenie Krakowa z Wieliczką pociągiem nr. 11, odchodzącym z Krakowa o 10·50 wieczorem i Wieliczki ze Lwowem.

Z dniem 19 lipca st. st. (1 sierpnia n. st.) 1901 r. wchodzi w życie dodatek do towarowej taryfy część II, dla austrjacko-węgiersko-rosyjskiego związku kolejowego.

Mianowania w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: K. Ciołkosza z Krakowa do gimn. w Tarnowie, J. Króla z gimn. św. Anny do szkoły realnej w Krakowie, A. Ziemskiego z Krakowa do gimn. w Bochni, J. Górala z Podgórza do gimnazjum w Wadowicach, Teodora Stacha z Podgórza do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, F. Hankego z Bochni do gimn. IV w Krakowie, B. Spychałowicza z Tarnowa do gimn. w Wadowicach, W. Rutkowskiego z Tarnowa do gimnazjum w Sanoku, Czerwińskiego Feliksa z gimnazjum w Tarnowie do gimnazjum w Jaśle. (C. d. n.).

Nekrologja. Józef Müller, inżynier powiatowy w Skałacie, syn ś. p. Stanisława i Zofji z Grzadzielskich, zmarł we Lwowie dnia 21 b. m., przeżywszy 29 lat.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Anny, Matki Najświętszej Marji Panny; w sobotę Natalji i Liljozy, panien; w niedzielę Kunegundy królowej polskiej.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 4, zachód przypada o godz. 7 minut 29, długość dnia godzin 15 minut 25.

Stan powietrza. Dnia 26 go lipca o godzinie 7 rano barometr 740·5, termometr + 19·1, wilgotność 79 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

W piątek, 26 lipca: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego, po raz ostatni, oraz ostatni występ Aleks. Bandrowskiego.

W sobotę, 27 lipca: „Carmen“, opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Halevy'ego, muzyka Jerzego Bizet'a.

W niedzielę, 28-go lipca: „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach w 6 odsł. W. Friedricha, muzyka F. Flotowa.

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można **bez żadnej dopłaty** tylko w kasie teatru miejskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEŻDŻALNI POD KAPUCYNAMI.

W piątek, 26 lipca po raz drugi: słynna sztuka Barreta: „Ligja“ (prześladowanie Chrześcijan za Nerona).

W sobotę, 27 lipca: słynna sztuka Barreta „Ligja“, (prześladowanie Chrześcijan za Nerona).

W niedzielę, 28 lipca: słynna sztuka Barreta „Ligja“ (prześladowanie Chrześcijan za Nerona).

Kostjumy i dekoracje z teatru hr. Skarbka ze Lwowa. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Fenza, Rynek główny, róg Szewskiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Niedawno temu mieliśmy sposobność poruszać aż dwukrotnie w naszym dzienniku sprawę propinacji w Półwsiu Zwierzynieckiem. O dzierżawę jej ubiegała się gmina Półwsia i przy licytacji ofiarowała wyższą sumę, niż inni konkurenci, w szczególności zaś bogaty żyd Dattner. Że jednak w Galicji nic nie może iść normalnym biegiem rzeczy, zwłaszcza, gdzie wchodzi w grę interes żydowski, przeto niższa o 1500 koron oferta Dattnera, znalazła większą łaskę w oczach dyrekcji funduszu propinacyjnego, niż propozycje gminy Półwsia Zwierzynieckiego.

Wobec tego deputacja gminy udała się do JE. namiestnika hr. Pinińskiego z zażaleniem na tak niezwykłą praktykę licytacyjną. Namiestnik przyrzekł sprawę zbadać i załatwić ostatecznie, przyczem też wyraził najwyższe zdziwienie, że dyrekcja funduszu propinacyjnego a właściwie p. radca Jaegerman w taki sposób obeszła się z ofertą gminy.

Historja przewlekała się czas jakiś, jak to zwykle bywa, kiedy wpływy żydowskie walczą o zwycięstwo nad prawem i słusznością. Wreszcie sprawa dzierżawy musiała wejść w niepomyślne dla geszefciarzy stadjum, gdyż pan Dattner okazał się naraz bardzo skłonnym do ustępstw... Pośrednicy z jego ramienia, zaczęli namawiać reprezentację gminną, aby „po dobrej woli“ podzieliła się z żydem dzierżawą i zaprzestała bezowocnej walki.

Na szczęście stało się inaczej. Gmina nie chciała wdawać się z panem Dattnerem w żadne rokowania, lecz przeciwnie wytężyła wszystkie siły, aby zapewnić zwycięstwo swej słusznej sprawie. I oto dziś otrzymujemy wiadomość, że dzięki usilnym staraniom Franciszka Wilczyńskiego, naczelnika gminy i pana Ignacego Szulca, miejscowego nauczyciela, namiestnictwo zatwierdziło ofertę gminy na dzierżawę propinacji w Półwsiu Zwierzynieckiem aż po Liszki i Prusy. Żyd Dattner poszedł z kwitkiem.

Pokazuje się przeto, że nawet w Galicji może czasami silna wola i wytrwałość wziąć górę nad przemożnymi wpływami żydostwa. Dla innych gmin mających zamiar dążyć do wyrwania propinacji z rąk żydowskich rozpajaczy ludu, winno być zwycięstwo Półwsia zwierzynieckiego chlubnym przykładem i zachętą do walki z żydami na tem właśnie polu, na którem ich „działalność“ tak straszliwe wykazuje następstwa.

---

* **Henryk Sienkiewicz** zamówił telegraficznie lożę na dzisiejsze przedstawienie „Manru“ i zjeżdża dziś z Zakopanego do Krakowa, aby być wieczorem w teatrze. Teatr jest wyprzedany do ostatniego miejsca.

* **P. Swolkien**, radca dyrekcji policji, wrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

* **Sekcja III** (prawnicza) Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina na wczorajszem posiedzeniu, w sprawie wyborów do Sejmu krajowego, orzekła, że kobiety mają prawo głosowania przy wyborze posłów na Sejm krajowy z kurji miast, i że prawo to wykonywać mogą w ten sposób, że za żonę z mężem żyjącą, głosuje jej mąż, za inne zaś niewiasty głosują ich pełnomocnicy.

Nadto uchwaliła sekcja przedstawić Radzie miejskiej wniosek magistratu, przyznanie do prawa emerytury dyrektorowi Muzeum Narodowego, drowi Feliksowi Koperze.

* **„Carmen“**, prześliczna opera Bizeta, zostanie wystawioną jutro w teatrze miejskim. Przedstawienie to obudziło wielką ciekawość wśród tutejszych melomanów, gdyż dyrektor Spetrino wystudjował wspaniałe dzieło Bizeta zupełnie na nowo; prasa lwowska jednogłośnie przyznała, że „Carmen“ w nowem wystudjowaniu przedstawia się niezwykle efektownie i interesująco.

* **Zniesienie wyroku.** Najwyższy trybunał w Wiedniu przychylił się do rekursu obrońcy znanego mordercy Czajkowskiego ze Lwowa, dra Reitera, i polecił rozpisanie nowej rozprawy.

* **Mieszkańcy Wielopola** cieszyli się zawsze największym spokojem i myśleli, że tak wiecznie będzie. Że jednak nie ma nic trwałego na świecie, więc i spokój tej dzielnicy został nagle zakłócony. Od czasu otwarcia ulicy Zyblikiewicza, a raczej od czasu otwarcia tamże żydowskich szynkowni, które nie wiadomo z jakiego tytułu, stoją w nocy otworem, obecnie Wielopole stało się dla swoich mieszkańców istnem piekłem. Wszelka hołota nocna płci obojga wyprawia tam na parcelach najwstrętniejsze orgje z iście bydlęcemi krzykami. Możeby władza dbająca, o spokój obywateli, którzy pracują i płacą podatki, wzięła te wesołe towarzystwa pod swoją opiekę, a przedewszystkiem ograniczyła t. zw. „przezczas“ nocny dla żydowskich szynków.

* **Komisarz targowy** magistratu skonfiskował we środę na Kaźmierzu półtora korca niedojrzałych jabłek i gruszek, które wtorkowa burza po ogrodach krakowskich z drzew postrącała, a które żydowscy handlarze owoców zakupiwszy ryczałtem, odsprzedawali swoim współwyznawcom detalicznie. Owoce te, jako szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, pachołcy miejscy, na rozkaz komisarza targowego, wsypali do kanału miejskiego.

Teatr ludowy w Ujeżdżalni pod Kapucynami. Wczorajsze pierwsze przedstawienie „Lygji“ powiodło się pod każdym względem znakomicie. Komitetowi teatru ludowego należy się uznanie za staranne wystawienie tej nieznanej u nas i głęboko chrześcijańskiej sztuki. Młodzi wykonawcy wywiązali się z zadania swego bardzo dobrze. Widownia była szczelnie zapełniona. „Lygja“ będzie graną dzisiaj, w sobotę i w niedzielę.

Odnośnie do pisma prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie, uprasza Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie sfery kupieckie i przemysłowe, iżby przy wygotowaniu na maszynach do pisania pism, przeznaczonych do użytku sądowego, używały wstążek czarną farbą nasyconych. Farba czarna okazała się bowiem, według opinji dyrekcji graficznego zakładu naukowego i doświadczalnego w Wiedniu, z używanych farb do pism maszynowych najodporniejszą.

Zniżenie cen jazdy dla jadących na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej i z powrotem. W dniach 8 do 14 sierpnia b. r. włącznie będą wydawane w stacjach: Zwardoniu, Soli, Rayczy, Milówce, Węgierskiej górce, Żywcu, Hucie Fryderyka, Jeleśnej, Oświęcimiu i Dworach bilety III klasy do Kalwarji po zniżonych cenach, zaś w dniach 14 i 15 sierpnia b. r. w Kalwarji do powyższych stacyj, oraz do Czaczy również po cenach zniżonych. Ceny tych biletów są umieszczone w ogłoszeniach rozlepionych w dotyczących stacjach.

Obwieszczenie Rady szkolnej okręgowej miejskiej. W sprawie obowiązku uczęszczania dzieci do szkół ludowych, podaje się z mocy ustawy szkolnej z roku 1395 następujące postanowienia do wiadomości: 1) Obowiązek uczęszczania dzieci do szkół ludowych w mieście Krakowie rozpoczyna się z ukończonym szóstym rokiem życia (najmłodsze urodzone po dzień 31 sierpnia 1895) i trwa 7 lat, t. j. do ukończenia trzeciej klasy wydziałowej, jeżeli nie uczęszczają do szkół średnich. 2) Rodzice lub prawni zastępcy dzieci urodzonych w Krakowie, które wstępują pierwszy raz do szkoły, mają się zgłosić do szkoły swej dzielnicy w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. ze świadectwem szczepienia ospy i z kartą wpisową. 3) Karty wpisowe wydaje bezpłatnie biuro Rady szkolnej okręgowej miejskiej (ulica Bracka l. 6) w godzinach urzędowych przedpołudniowych od 1 sierpnia b. r.— 4) Rodzice lub prawni zastępcy tych dzieci, które są urodzone w innych miejscowościach a mieszkają w Krakowie, mają przedłożyć przy wpisie w dotyczącej szkole metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy, jeżeli wstępują pierwszy raz do szkół ludowych w Krakowie. 5) Dzieci, które uczęszczały do szkoły i są obowiązane do dalszego uczęszczania do szkół ludowych, mają się zgłosić z rodzicami lub opiekunami w przynależnym zarządzie szkolnym w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. ze świadectwem szkolnem poprzedniego roku szkolnego. 6) Rodzice lub prawni zastępcy tych dzieci, które ukończyły 4 klasę pospolitą, lub I. i II. klasę wydziałową w szkołach ludowych w Krakowie w roku szkolnym 1900/1901, mają wykazać się w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej do dnia 3 września b. r. potwierdzeniem dyrekcji, że dzieci te zostały przyjęte do szkół średnich lub do I. względnie do II. i III. klasy wydziałowej. 7) Rodzice lub prawni zastępcy dzieci, które mieszkają za obrębem miasta Krakowa, mają je zapisywać do szkół ludowych miejskich w Krakowie za zezwoleniem IV. Sekcji Rady miasta, jeżeli w miejscu ich pobytu nie ma szkoły tej kategorji. Zezwolenie takie ma być przedłożone przy wpisach. — 8) Rodzice lub ich prawni zastępcy, którzy życzą sobie kształcić dzieci w domu, winni przy zgłoszeniu się po kartę wpisową złożyć oświadczenie w biurze Rady szkolnej okręgowej, że dzieci będą się uczyły prywatnie w domu rodzicielskim. 9) Rodzice lub ich prawni zastępcy, nie stosujący się do niniejszych postanowień, będą pociągani do odpowiedzialności w myśl art. 34 ustawy szkolnej z dnia 23 maja 1895 (Dz. ust. kraj. Nr. 57.)

Kradzież fachowa. P. Stanisław Stachowski doniósł do tutejszej dyrekcji policji, że murarze skradli mu cegły i wapno w nieznanej mu ilości.

P. Witoldowi Szelidze przy ul. św. Sebastjana nieznany złodziej pomiędzy godziną 12 w nocy a 5 zrana skradł z mieszkania przez okno klatkę, w której znajdowały się 4 kolibry i dwa kanarki brazylijskie.

Odnawianie Katedry przemyskiej. Z Przemyśla donoszą: Od dwóch tygodni pracuje tu nad odnowieniem wewnętrznym rzym.-kat. Katedry, artysta malarz, Tadeusz Popiel wraz z Harasymowiczem. Kościół w całości zbudowany z kamienia ciosowego, otrzyma piękną stylową polichromję, pola zaś ciosowe w nawie głównej zapełnią malowidła historyczne. Obecnie odnawia się presbyterjum, gdzie z jednej strony znajdują się w oknach piękne witraże według kartonów Matejki. Na drugiej ścianie w odpowiadających miejscach, gdzie obecnie znajdują się ślepe okna, wykona p. Popiel piękne malowidła, naśladujące witraże, które zostaną ujęte w harmonijną całość z malowidłem ścian.

Ofiara lwowskiej policji, Piotr Seniuta, którego żołnierz policyjny pobił przy rozpędzaniu manifestujących socjalistów, ma się gorzej. Cierpiał on od dłuższego czasu na wadę serca, teraz zaś pluje krwią! Seniuta, zobaczywszy pędzących naprzeciw niego policjantów od strony Kasy oszczędności, cofnął się w bok, aby usunąć się z drogi, bo widział, że jest jakieś zajście uliczne. Mimo to policjant Nr. 97 napadł na niego i bił kułakami w piersi a także uderzył go pięścią w ucho i, jak to już donieśliśmy, dopiero interwencja komisarza Wenza położyła kres temu bratalnemu napadowi. Ajent Gross, wtedy dopiero gdy p. Wenz ochronił nieszczęśliwego przechodnia, zorjentował się w sytuacji i wyrzekł filozoficzne zdanie, że to tylko „pomyłka“. Celem zbadania sprawy co do ajenta Grossa, wniósł p. Seniuta podanie do prokuratorji państwa przez adwokata dra Michalewskiego z równoczesną prośbą o zbadanie stanu zdrowia.

Znowu katastrofa dla braku rampy kolejowej! Z Kopyczyniec donoszą: Włościanin Andruch Hrychor, człowiek wiekowy, lat około 60, z żoną swą i siostrą, oraz 2-letnim chłopczykiem, synkiem siostrzenicy, wybrał się w pole na żniwa. Za zbliżeniem się do toru kolejowego, spostrzegłszy zbliżający się z Trembowli nadchodzący pociąg osobowy— wstrzymał przed torem konie, chcąc wpierw przepuścić pociąg. Za zbliżeniem się pociągu, przestraszone konie raptownie szarpnęły i zdołały wprawdzie przejść jeszcze na drugą stronę, jednak sam wóz z wymienioną rodziną dostał się przed samą lokomotywę, która porwawszy go przed siebie, pchała kilkanaście kroków naprzód, zanim wóz się rozleciał i połamał; a szczątki jego na przestrzeni 200 kroków porozrzucane były. Jedno koło uczepione u przodu lokomotywy, przybyło aż na stację Dereniówkę. Andruch Hrychor doznał złamania ręki, żeber, wewnętrznego krwotoku, prócz innych obrażeń; jego żonę maszyna wlokła 40 kroków od miejsca spotkania i tu znaleziono jej całą odciętą twarz z przednią częścią czaszki, tak, jakby zdjęto z niej maskę; jeszcze dalej o 50 kroków leżał jej połamany i pognieciony tułów z tylną częścią czaszki. — Andruch Hrychor po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej i pociechy duchownej, zmarł w drodze do Trembowli. Jego siostra wprawdzie wyszła cało, wyrzucona bowiem z wozu wraz z dzieckiem, zatoczyła koło, upadając o 10 kroków za torem, odniosła tylko kilka

mniejszych zadraśnień i zerwawszy się, poczęła z przestrachu wprost do domu uciekać, wieczorem wpadła w gorączkę. Dziecko po odbyciu powietrznej podróży, znaleziono również 10 kroków za torem, ze skaleczoną z tyłu głową, którą to ranę zaraz mu zaszyto. — Konie, porwawszy na strzępy postronki, uciekły bez szwanku. Nieboszczyk Andruch Hrychor, zamożny gospodarz, o tyle sam zawinił, że koni przy głowach nie trzymał, lecz główna wina leży w budowie toru Zaleszczyki Tarnopol, przy którym brak ramp kolejowych. Zamiast nich istnieje tylko ostrzeżenie, którego analfabeci chłopi i konie nie rozumieją. Maszynista, prowadzący pociąg, nie ponosi najmniejszej winy, konie bowiem wóz porwały tuż przed samą lokomotywą.

Ze statystyki kościelnej w Rosji możemy podać kilka dat bardzo charakterystycznych, wykazujących jasno, jak nasza religja jest tam po macoszemu traktowana i jak trudno kapłanom naszym spełniać tam sumiennie swoje obowązki. Oto w dyecezjach tamtejszych jest w stosunku do liczby katolików tak mało księży, że na jednego wypada przeciętnie po parę tysięcy wiernych. I tak w dyecezji saratowskiej na jednego kapłana wypada przeszło 1800 wiernych; we włocławskiej, kieleckiej, sandomierskiej, płockiej, sejneńskiej, żmujdzkiej, mohylewskiej i żytomierskiej przeszło po 2 000, zaś w warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej po 3 000 paręset. Dyecezja warszawska ma bowiem na 1,571.389 wiernych tylko 508 kapłanów; lubelska na 1,223 505 wiernych 397 kapłanów, a wileńska na 1,232.187 wiernych zaledwie 370 kapłanów. Jeżeli przyjmiemy, że spowiedź trwa przeciętnie pół godziny, i że ksiądz będzie pracował w konfesjonale po 5 godzin dziennie to w trzech najgorzej wyposarzonych w duchowieństwo dyecezjach (warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej) zdoła kapłan zaledwie raz do roku wyspowiadać każdego ze swoich dyecezjan. A gdy pomyślimy, że prócz spowiedzi i odprawiania codziennie Mszy św., musi on jeszcze chować umarłych, dawać śluby, chrzcić dzieci, jeździć do chorych (nieraz bardzo daleko), miewać kazania i t. d., to przekonamy się, że gdyby nawet po 24 godzin pracował na dobę, jeszcze nie mógłby wszystkim swoim obowiązkom podołać.

Zwracamy jeszcze przytem uwagę, że dyecezja saratowska, leżąca nad Wołgą, w okolicy nawskróś prawosławnej, jest stosunkowo najlepiej zaopatrzona w kapłanów katolickich, natomiast najmniej ich posiadają dyecezje nawskróś polskie.

Miljonowy zapis otrzymał Berlin. Kompozytor prof. dr Jerzy Vierling, zmarły w 81 ym roku życia w Wiesbadenie, zapisał Berlinowi na cele dobroczynne półtora miljona marek. Nieboszczyk był rodem z Bawarji, przesiedlił się do Berlina i tu utworzył „Towarzystwo Bach'a", należał do senatu królewskiej akademji sztuk pięknych, i wogóle rozwijał czynną działalność w sprawach muzycznych. Dorobek kompozytorski zmarłego jest pokaźny.

§ **129-letni Amerykanin** Z Nowego Jorku donoszą, że niedawno obchodził 129-tą rocznicę urodzin swoich niejaki Noe Raby, który od lat wielu jest pensjonarzem przytułku dla ubogich w New Jersey. Urodził się on w Nowej Karolinie, przed rewolucją amerykańską, i jest jedynym żyjącym jeszcze Amerykaninem, który pamięta podpisanie proklamacji, ogłaszającej niezależność St. Zjednoczonych. Raby przypomina sobie, że słyszał Jerzego Waszyngtona w Yorktownie. Sędziwy starzec pali dużo, do niedawna pił jeszcze umiarkowanie, nie był nigdy żonaty i zachował niezwykłą świeżość umysłu; w ostatnich czasach podupadł jednak znacznie na siłach i śpi prawie ciągle.

§ **Konkurs pływacki**. Zajmujący konkurs pływacki odbył się w tych dniach w Londynie. Liczne grono pań i kilku starszych panów z miejscowego towarzystwa arystokratycznego przyglądało się ze wspaniale udekorowanej galerji klubu kąpielowego (Bath Club) rozmaitym ewolucjom, dokonywanym w wielkim basenie przez młode panny, ubiegające się o doroczne nagrody konkursowe klubu. Zwyciężczynie, — hrabianka i dwie jenerałówny, — przywdziawszy penioary, udały się na galerję, gdzie z rąk siwowłosego pułkownika otrzymały nagrody; poczem powróciły do wody i wykonały jeszcze szereg ćwiczeń, budząc ogólny podziw dla swej zręczności, której nie brakło i innym pływaczkom.

§ **Hodowla wężów** jest najnowszym pomysłem spekulacyjnego Amerykanina. Pod Frankfortem, w stanie Indiana, założona została wielka farma, a właściciele jej hodują węże, ze względu na ich sadło, z którego wyrabia się bardzo poszukiwany przez garbarnie olej. Liczba okazów hodowanych wynosi kilka tysięcy.

§ **Emigracja żydów**. Z Mińska donoszą, że wśród tamtejszych żydów ruch wychodźczy wzmaga się obecnie bardzo znacznie. Rzemieślnicy i robotnicy wyjeżdżają przeważnie na południe Rosji, lecz wielu z nich opuszcza zupełnie kraj i wędruje do Londynu lub Ameryki. Przyczyną emigracji ma być brak zarobków.

§ **Pomnik Pawła Verlaine'a** stanie w Paryżu na placu Batignolles, gdzie poeta mieszkał przez czas jakiś. Pomnik, złożony z popiersia Verlaine'a na cokóle, przyozdobionym płaskorzeźbami, a wykonany przez rzeźbiarza Rodo, jest już dawno gotów, lecz komitet nie posiada jeszcze dostatecznych funduszów na wzniesienie go.

§ **Aptekarki w Rosji**. Ministerstwo oświaty w Rosji ogłosiło niedawno, że niewiasty i dziewczęta, które absolwowały cztery, albo sześć klas państwowej szkoły średniej (gimnazjum), mogą być przyjmowane na naukę do aptek, po złożeniu przedtem egzaminu w łacinie z pensum czwartej klasy gimnazjum dla chłopców.

§ **Psy a policja**. Brukselski magistrat oddał policji 20 psów wytresowanych do używania ich przy tropieniu za złodziejami. Inowacja ta okazało się bardzo praktyczna.

§ **Wydanie Shakespeare'a za 1,720 fts.** W Londynie, w tych dniach, sprzedawano przez licytację u znanej firmy Christie, egzemplarz pierwszego wydania Shakespeare'a in folio, drukowanego w r. 1623. Cenna książka jest zupełnie dobrze zachowana, tylko kartka z wierszami Ben Jonson'a i trzy stronice ostatnie są na rogach podlepiane. Egzemplarz nabył znany antykwarjusz p. Quaritsch, za 1,720 fst. Wydanie to w ciągu lat podniosło się niesłychanie w cenie. Na początku wieku XVIII go można je było kupić za 1 fst. W roku 1800 za dobrze zachowany egzemplarz płacono 10 fst.; w r. 1864 zapłaciła baronowa Bardett Coutts 716 fst. za egzemplarz, a w r. 1899, egzemplarz, oprawny w skórę, przyniósł już 16.000 fst.

§ **Dwie o jednego**. Dwie 17-letnie, jasnowłose dziewczynki, Angielki, zakochały się w jednym młodzieńcu. Oczywiście obiedwie nie mogły go poślubić, postanowiły więc obiedwie... umrzeć. Ubrały się odświętnie, wycałowały i spłakały w domu, poczem pod rękę poszły do pobliskiego parku, w którym znajduje się głęboki staw. Weszły obie do wody bez wahania i postępowały tak długo, aż zniknęły pod powierzchnią. I byłyby spoczęły na dnie stawu, gdyby nie pewien przechodzień, który z angielską flegmą przypatrywał się tej całej scenie i dopiero, gdy biedne dziewczęta zniknęły w wodzie, rzucił się do stawu i wydobył na brzeg obiedwie ofiary poświęcenia. Omdlałe dziewczątka odwieziono do domu, po kilku zaś dniach wezwał je przed siebie pan sędzia, którego surowość znana jest w całej dzielnicy. Ale tym razem sędzia, po krótkiem przesłuchaniu, uwolnił obiedwie winowajczynie.

§ **Teatry na dachach**. W Nowym Jorku rozpoczął się obecnie sezon t. zw. „Teatrów ogródkowych na dachach." Gdy nastają podzwrotnikowe upały, publiczność nie może uczęszczać do teatrów, znajdujących się na parterze, a wówczas dyrektorowie przenoszą sceny na dziesiąte lub dwudzieste piętro, czyli na dach domu, w którym mieści się teatr. Na dachu takim wznoszą lekki namiot, a w nim urządzają scenę lub hallę koncertową z barem, alejami do przechadzki i t. d. W niektórych takich „ogrodach dachowych" panuje wielki zbytek. Tak n. p. w teatrze Republikańskim ze sceny do halli koncertowej prowadzi ogród w stylu holenderskim z rabatami kwiatów, strumykami i kaskadami; piękniejszy ogród jeszcze, zaliczony do osobliwości Londynu, znajduje się obecnie na dachu teatru Amerykańskiego i nazywa się ogrodem róż, wszędzie bowiem są klomby i gaje z najwspanialszych gatunków róż.

§ **600-letni jubileusz kompasu** obchodzony będzie w bieżącym miesiącu w Amalfi. Za wynalazcę kompasu uchodzi Flavio Gioja, który żył około r. 1300 i urodził się jakoby w Pasitano pod Amalfi. W sprawie jego udziału w wynalezieniu kompasu zdania były przez długi czas podzielone. Niewątpliwem jest, że ciążenie igły magnesowej ku północy było znane Chińczykom przed Gioją, — przytwierdzali oni igłę do powierzchni pływającego korka. Nowsze badania wykazały jednak, że kompas w tej postaci, w jakiej używany jest obecnie przez marynarzy, stanowi wynalazek Gioji.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10

Opera lwowska w Krakowie.

„LA TRAVIATA"

opera Józefa Verdiego.

(Szesnaste przedstawienie opery lwowskiej w krakowskim teatrze miejskim dnia 25-go lipca).

Opera lwowska zapragnęła wczoraj uczcić pamięć Józefa Verdiego i wystawiła w tym celu „Traviatę".

Według stawu grobla; trudno wymagać od trupy operowej, bawiącej na gościnnych występach w obcem mieście, aby z dzieł zgasłego kompozytora wybierała właśnie to, którem, jako najlepszem, najpiękniej dałoby się zamanifestować cześć dla jego pamięci. Nie mamy przeto żalu do lwowskiej opery, że nas nie uraczyła „Aidą", prawdziwem arcydziełem twórczości Verdiego. Opera ta nie została, jak się zdaje, jeszcze na nowo wystudjowaną przez lwowskich śpiewaków i wystawienie jej byłoby rzeczą niemożliwą. O ile jednak wiem, wkrótce ukaże się na naszej scenie „Rigoletto", opera, zawierająca ustępy, których jeden takt posiada większą wartość od wszystkich czterech aktów „Traviaty" razem wziętych. Szkoda przeto, iż nie wstrzymano się z tą muzyczną stypą aż do chwili, w której zabrzmią z naszej sceny rozpaczliwe jęki nieszczęsnego trefnisie. Po „Aidzie", „Otellu" i „Balu maskowym" najlepszym utworem Verdiego jest bezsprzecznie „Rigoletto"; wystawieniem tej opery oddałoby się przeto, mojem zdaniem, nader piękny hołd pamięci muzyka, który u nas, w Polsce, cieszy się największem uznaniem i popularnością ze wszystkich obcych kompozytorów.

To, co wyżej napisałem, nie powinno być wszakże uważane za wyrok potępienia na „Traviatę"; są w tej operze miejsca bardzo ładne, pełne rzewnego liryzmu, lub właściwej Verdiemu pasji dramatycznej, nie brak wszakże i ustępów słabych, a nawet trywialnych, niegodnych pióra, które je rzuciło na papier. To też „Traviata", winna, w dorobku twórczym Verdiego, znaleźć miejsce na szarym końcu, gdzieś obok „Ernaniego" i „Don Carlosa", a więc nie w rzędzie utworów, które zapewniają swemu twórcy jedno z pierwszych miejsc w panteonie muzyki włoskiej.

Nie idzie jednak zatem, aby ten utwór odsądzać od czci i wiary, zwłaszcza że ze względu na warunki, w których go napisano, będzie on zawsze świadectwem genjalnych zdolności swego twórcy. Wszak I akt tej opery powstał w przeciągu 72 godzin, czyli trzech dni! Wszak na utworzenie dalszych trzech aktów spotrzebował Verdi aż 13 dni czasu! Czyż można się dziwić, że dzieło, stworzone w ciągu dni 17, wykazuje liczne braki? Mojem zdaniem, należałoby raczej zastanowić się nad potęgą natchnienia, która w przeciągu niespełna trzech tygodni dało życie — obok wielu rzeczy nieudanych — tylu pięknym ustępom omawianego utworu.

Zresztą, przyznawszy nawet, iż „Traviata" zostaje daleko za innymi utworami Verdiego, trudno się nie zdziwić jej długiem życiem na scenach całego świata. Przecież 6 marca minęło 48 lat od czasu, jak publiczność weneckiego „Theatro Fenice" przyjęła biedną „Damę kameljową" istnym orkanem — gwizdania, które dopiero w innych miastach zostało zastąpione przez burze oklasków. Jak na „lichotę" i „absurd muzyczny", których to przydomków nie szczędzili „Traviacie" różni znawcy wszelkich narodowości, żywot to wcale nie krótki.

Ale to już taka właściwość owych „przestarzałych" i „głupich" oper, że na złość żałobnym pieniom urzędowej, a zwłaszcza niemieckiej krytyki, nie chcą ani rusz zstępować do grobu. Pisane w ciągu kilkunastu dni, żyją po pół wieku zdrowem, prawdziwem życiem, bez sztucznego pobudzania zapomocą reklamowej morfiny. Ciekawość, czy niejedno z wielkich „epokowych" dzieł współczesnej muzyki operowej przeżyje na scenie choć tyle lat — ilu potrzebował autor jego na samo zapoznanie się z tymi utworami, które w swojej operze zamierzał naśladować?

Wracając jednak do wczorajszego przedstawienia muszę zaznaczyć, iż przeszło ono moje oczekiwania, zwłaszcza co do wykonawczyni roli tytułowej. Słysząc wtorkową „Łucję", nie można było przypuścić, iż p. Marek Onyszkiewiczowa tak dobrze wywiąże się z partji „Traviaty". Trudności, wynikające z koloratury, pokonywane były przez nią prawie zawsze zwycięsko; głos (zwłaszcza do *f* na piątej linji) brzmiał jasno i donośnie; nawet cantabile prowadziła utalentowana śpiewaczka bardzo poprawnie i płynnie, czego w „Łucji" żadną miarą nie można było powiedzieć. Wobec wczorajszego sukcesu jestem, jak sądzę, uprawniony do stanowczego stwierdzenia, iż wczorajsza Violetta może żywić nadzieje poważnych sukcesów scenicznych, zwłaszcza, gdy uzupełni należycie swoje studja w za-

kresie techniki wokalnej. Teraz bowiem, głos p. Marek-Onyszkiewiczowej nie jest jeszcze oparty w sposób prawidłowy; dowodem tego całkiem zbyteczny przydech w tonach niższych i górnych, spowodowany uchodzeniem za dużej ilości powietrza wraz z głosem. Ta wada pociąga za sobą krótkość oddechu i pewną martwotę dźwięku. Nie sądzę wszakże, aby usunięcie tych błędów, nabytych pewnie w jakiej lichej szkole śpiewu, miało być rzeczą trudną. Dobry nauczyciel w przeciągu paru miesięcy powinien zaradzić tym mankamentom, zwłaszcza, że występują one na jaw tylko w cantabile, przy dłuższem przeciąganiu tonów. W staccatach i gamach brzmi już cały głos, z wyjątkiem dolnej swej części, jasno i całkiem prawidłowo.

P. Drzewiecki jako Alfred musiał walczyć z silną niedyspozycją; w takich wypadkach okazuje się najjaskrawiej, czy artysta opanował swój głos pod względem technicznym, czy nie. Naturaliści tracą przy lada chrypce nietylko kontenans, lecz nadto dźwięk, siłę i donosność głosu; p. Drzewiecki, jako wirtuoz, ujarzmił zupełnie djablika śpiewackiego, który mu chciał przeszkodzić w sukcesie i zyskał ogólny aplauz za śpiew piękny i pełen wyrazu. Jedynie pewna chwiejność intonacji zdradzała, że artysta nie jest należycie usposobiony.

Okoliczność, że p. Drzewiecki przeuczał się partji Alfreda z języka włoskiego na polski, mogła mu także być niemałą przeszkodą w należytem jej wykonaniu; wyborny artysta wyszedł wszakże chlubnie z wszystkich tych opałów, składając jeszcze jeden dowód, że dobra metoda śpiewu odniesie zawsze zwycięstwo nawet wśród najniekorzystniejszych warunków.

Na szczególną uwagę zasługują piękne, wysokie tony p. Drzewieckiego, które i wczoraj, mimo niedyspozycji, wychodziły doskonale. Na et górne C w akcie I (za kulisami) nie pozostawiało nic do życzenia pod względem siły i dźwięku. Szlachetna i wcale nie tenorowa gra p. Drzewieckiego wyszła również daleko po za granice przeciętności.

Doskonale zaśpiewał p. Szymański „posiwiałego ojca“. Jest to, jak dotąd, najlepsza partja jego ze wszystkich, jakie w bieżącym sezonie miałem sposobność słyszeć. Piękny głos artysty brzmiał miękko i rzewnie, a całą kreację cechował spokój i miara artystyczna.

Reszta artystów wykonała swoje niewielkie rólki bez zarzutu. To samo da się powiedzieć o orkiestrze pod wodzą p. Spetriny. Ślicznie odegrane solo skrzypcowe przed aktem ostatnim nagrodzono hucznymi oklaskami.

Łada.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: Na zjeździe przeciw-gruźliczym prof. Koch wygłosił mowę, której część główna dotyczyła sprawy możliwości przeniesienia gruźlicy za pośrednictwem mleka i mięsa bydła, dotkniętego gruźlicą, na ludzi. Sprawa ta zachęciła Kocha do rozpoczęcia doświadczeń przy współudziale prof. Scholtza z Berlina i przy pomocy pruskiego ministerstwa rolnictwa. Doświadczenia trwały dwa lata. Okazała się zupełna niemożliwość przeniesienia gruźlicy ludzkiej na bydło rogate, mimo nieustanne szczepienie bakcylów gruźlicy ludzkiej. Wykazało to różnicę pomiędzy gruźlicą u ludzi i u bydła. Przeniesienie gruźlicy z bydła na człowieka Koch poczytuje za bardzo nieprawdopodobne; skutkiem tego środki przeciw temu przeniesieniu są zbyteczne.

Londyn: W dalszym ciągu obrad kongresu tuberkulicznego profesor królewskiej szkoły weterynaryjnej w Londynie, Mac Fadyen, wygłosił odczyt o bakcylach tuberkulicznych w mleku. Prelegent oświadczył, że mimo to, iż się korzy przed powagą prof. Kocha, musi jednak wyznać, że teorja jego wymaga jeszcze wielu i żmudnych badań. Na podstawie dat statystycznych wykazywał, że 28—29 prc. dzieci umiera wskutek zarażenia się zarazkami tuberkulicznymi, znajdującymi się w mleku. Prof. Fadyen sądzi, że tuberkulina dra Kocha jest niewystarczająca.

Lord Spencer wzywał rząd, aby na swój koszt zarządził zbadanie i przeprowadzenie prób z teorją Kocha. Kilku innych mowców przemawiało w tym samym duchu, uważając teorję dra Kocha za bardzo ważny punkt w rozwoju studjów nad zwalczaniem tuberkulozy. Teorja ta jednak wymaga jeszcze bardzo szczegółowych badań.

Dziś ma nastąpić zamknięcie kongresu.

Londyn: „Standard“ donosi z Nowego Jorku, że na podstawie cyfr urzędowych stwierdzono, iż w tym roku zbiory kukurudzy, wskutek upałów, będą o połowę mniejsze, aniżeli w roku zeszłym.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 26 LIPCA 1901.

Berlin: Opozycja przeciwko Köllerowi, który jest wymieniany, jako następca dr. Puttkamera, rośnie z każdym dniem. Wśród posłów alzackich powstała myśl wysłania do Berlina deputacji, któraby kanclerzowi Rzeszy przedstawiła rzeczywisty stan kraju i życzenia jego ludności. Podnoszą się także głosy, wzywające namiestnika Alzacji, aby zaprotestował przeciwko nominacji Köllera.

Londyn: Minister spraw zagranicznych, lord Lansdowne, oświadczył w Izbie gmin na odnośną interpelację, że książę Jerzy zgodził się na zatrzymanie i nadal stanowiska komisarza Krety. Anglja będzie się starała według sił dopomódz księciu Jerzemu w spełnieniu powierzonego mu zadania. Książę Jerzy zapowiedział przedstawienie mocarstwom całego szeregu propozycyj, zmierzających do rozwiązania kwestji kreteńskiej.

Paryż: Podczas odpustu w Pagny przyszło pomiędzy Francuzami i Alzatczykami z jednej a Niemcami z drugiej strony do krwawej bójki. Siedem osób zostało ranionych nożami, w tej liczbie trzy ciężko. Żandarmi francuscy uwięzili czterech Niemców.

Paryż: Minister wojny, jenerał André, poinformował w rozkazie dziennym armję o nowych przepisach, które uchwalono na konferencji pokoju w Hadze. Przepisy te dotyczą używania pocisków eksplodujących.

Paryż: Z Port-au-Prince donoszą, iż rząd niemiecki poczynił w Haiti surowe przedstawienia z powodu ciężkich strat, poniesionych przez poddanych niemieckich podczas ostatniego powstania tamtejszego.

Paryż: „Figaro“ donosi z Rzymu, że w tamtejszych sferach urzędowych mówią coraz głośniej o przeniesieniu na Włochy protektoratu nad misjami katolickiemi na Wschodzie.

Nowy Jork: Część mostu brooklyńskiego znacznie się pochyliła. Zabroniono ruchu kołowego na moście. Przerwa komunikacji sprawia przykre wrażenie, ponieważ most stanowi jedyną komunikację pomiędzy Nowym Jorkiem a Brooklynem.

Rzym: W październiku prezydent Krüger wsiądzie podobno na okręt w Neapolu i odpłynie z powrotem do Afryki.

Zmiana w przysiędze królów angielskich.

Londyn: W Izbie lordów przyjęto w drugiem czytaniu wniosek o usunięcie z przysięgi koronacyjnej króla wyrazów, ubliżających Kościołowi katolickiemu. Komisja, składająca się z samych Anglikanów, uchwaliła usunąć wyrazy obelżywe i ująć przysięgę w formę nową, w której król wypowiada tylko swoje przekonania religijne, lecz nie krytykuje dogmatów katolickich.

Z wyspy Mauritius, Kanady i innych kolonij katolickich nadesłano protesty przeciw nowej formule i żądano zupełnie jej opuszczenia. Arcybiskup z Canterbury (anglikański) oświadczył wobec tego, że katolicy przysięgają wierność i posłuszeństwo zagranicznej władzy najwyższej (Ojcu św.). Gdy więc religją urzędową w Anglji jest protestancka i kraj w swej większości protestancki, uzasadnione jest żądanie, aby wstępujący na tron oświadczył wyraźnie, iż należy do tejże społeczności religijnej, co większość narodu.

Ostatnie zapasy.

Londyn: Lord Kicзener telegrafuje z Pretorji, że angielska kawalerja uderzyła dnia 21 b. m. koło Reitzburga na oddział Boerów. Anglicy wzięli do niewoli wielu Boerów, nadto zabrali znaczną liczbę wozów i amunicji. Po stronie angielskiej 2 oficerów i 6 żołnierzy odniosło rany.

Londyn: Krążą pogłoski, że w Londynie toczą się rokowania w sprawach Afryki południowej. Z Krügersdorpu donoszą: Przed kilku dniami około 1000 Boerów przeszło przez Kromdrai pod Krügersdorpem. Okazuje się z opowiadania Boerów, że wszyscy wodzowie Boerów przygotowują się do pochodu na południe.

Po awanturach chińskich.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Wei-hai-wei, że zaczęte tam roboty fortyfikacyjne wstrzymano.

Pekin: Misjonarze, którzy powrócili do Taiyuenfu, znaleźli grobowce umieszczone na mogiłach wszystkich wymordowanych misjonarzów.— Urzędnicy chińscy okazali się bardzo grzecznymi.

Pekin: Okręty angielskie i francuskie udały się do Nangchanghu w prowincji Hiangsi, celem uśmierzenia zatargów, wybuchłych tam pomiędzy protestantami a Chińczykami.

Londyn: Z Szanghaju donoszą: Rzeka Yangtse przerwała tamy w okolicy Nankinu i wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Dosięgła ona wysokości nigdy dotąd niewidzianej.

Katastrofa kolejowa.

Bazylea: Alzacki pociąg osobowy, Nr. 215, który stąd wyszedł wczoraj o godzinie 2, minut 43, wykoleił się tuż pod dworcem towarowym St. Johann. Dwie osoby zginęły, trzy inne odniosły rany. Szkoda jest bardzo znaczna.

Bazylea: Nadeszły tutaj bliższe szczegóły o katastrofie pod St. Johann. Przyczyna katastrofy dotąd nieznana. Prócz jednego wagonu II i III klasy, wszystkie inne wraz z lokomotywą zostały doszczętnie zdruzgotane. Jedna starsza pani z zagranicy zginęła, jej mąż jest ciężko ranny. Palacza, który się dostał między dwa wagony, odwieziono umierającego do szpitalu.

NADESŁANE.

Wózek na resorach

do sprzedania **u Stanisława Szymika**, lakiernika powozów, w Krakowie w Hotelu Europejskim — wchód od ulicy Niecałej Nr. 4. **Odnawianie powozów** przyjmuje się po możebnie niskich cenach. 1969 1 3

Do wynajęcia.

Mieszkanie z pracownią dla fachowca: stelmacha, stolarza, lub do innego interesu. Kraków ulica Rakowicka Nr. 9. 1791 10 8

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 **morgami** przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. **do sprzedania**.

Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.

Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasparek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 10 0

Potrzeba

kilkanaście **stolików marmurowych,** używanych. — Zgłoszenia pod adresem **Julian Zawiliński** Złoczów. 1967 3 3

Kamienica narożna

przy ul. Szewskiej w Krakowie

w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych na $6^1/_2\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi) **do sprzedania**. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek** Kraków, ul. Wiślna Nr. 12. 1818 7 0

SCHLEISING'a TAPETY!!!

Tapety naturalnego koloru . . od 10 hel.
Tapety pozłacanego koloru . od 10 hel.
Tapety w najmodniejszym deseniu i do najelegantszego aksamitnego i złoconego koloru.

1900: 2 złote medale.

Gustaw Schleising, Bromberg I.

Wschodnio-niemiecki **skład tapet.**

Własny wyrób — założony w r. 1868.

Na żądanie probki z opłaconą pocztą, jednak podanie ceny żądanego wzoru jest potrzebne. 1834 4 6

L. 434/01. prez.

Konkurs.

Przy Magistracie stół. król. miasta Krakowa są do obsadzenia **dwie posady inspektorów budownictwa** w IX. klasie rangi, z płacą roczną po 2800 koron, dodatkiem kwaterowym po 600 koron, dodatkiem budowlanym po 200 kor. — oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Obok warunków ogólnych, jak przynależność tutejszo-krajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, — wymaga się od kandydatów dowodów odbytych nauk politechnicznych na wydziale budownictwa (architektury), świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i wykazania się kilkoletnią praktyką w budownictwie.

Nadmienia się że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które podlegają zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone poza Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienione posady przy dołączeniu metryki, świadectw ze złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do Prezydjum Magistratu — najpóźniej **do dnia 15-go sierpnia 1901.**

O ile kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej — uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych właśc.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 8 Lipca 1901.

J. Friedlein.

Prawdziwe tyrolskie
Materye na ubrania



męskie i suknie dla pań 1059 5 20

w najpiękniejszych wzorach **haveloki, płaszcze** od deszczu i najnowsze **okrywki dla pań** — poleca po cenach fabrycznych

KAROL KASPER

Fabryczna wysyłka sukna. — Innsbruck G. 50.

Proszę zażądać wzorów słynnych materyj tyrolskich wraz z cennikiem haveloków gratis.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego 75 16 17

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ" bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opakow. .	„	2·50
funt „IMPERIAL" Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron Z. g.

Maść aptekarza Thierrego



z zieloną marką ochronną „Zakonnica" w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości **K. 4**, wolne od porta

A. Thierrego centyfoliowa maść do ran

2 słoiki **K. 3·50,** wolne od porta, za gotówkę.

A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt I
Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera.
Agram: u aptekarza S. Mittelbacha. 1823

Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Poszukuje się

do kupna **majątku ziemskiego** w zachodniej Galicji, w obszarze 1000 do 1300 mórg, w dobrej glebie, dobrze zagospodarowanego z budynkami i inwentarzem odpowiednimi. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu" pod adresem „**Królewiak**". 1919 5 5

Realność
w Rzeszowie

składająca się z 7 pokoi, 2 kuchni, z 3 werandami, z ogrodem 480 sążni, oraz stajni **do sprzedania.** Może być zamienioną na realność w Krakowie. — Bliższych informacyj udzieli: p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ul. Szewska L. 13, „Głos Narodu". 1952 3 5

Piękna wieś

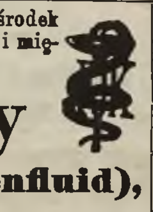
jakiej rzadko znaleść można, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 złr., z długiem Tow. Kredytow. 35.000 złr. ma **do sprzedania** Pan I. PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, ulica Szewska L. 13. 1405 26 5

WILLA

do sprzedania lub wydzierżawienia z umeblowaniem na mieszkanie z $^3/_4$ morgowym ogrodem składająca się z 5 pokoi oraz stajni na konie w Czyżynach, odległa 10 kroków od stacji kolei. Wiadomość na miejscu lub Mały Rynek l. 7. na II piętrze u administratora domu. 1969 2 3



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.



Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" bei Wien.

Starych

ośm prawdziwych **dywanów perskich** do sprzedania w banku zastawniczym **W. Angelusa** Kraków, Wiślna Nr. 3. 1978 3 3

W Królestwie
MAJĄTEK

około Szkalbmierza,

przeszło 10 włók dobrej gleby, z inwentarzem i dobrymi budynkami, ogrodem i dworem w całej pełni, **na zamianę** za kamienicę w Krakowie.

Ktoby miał prawo rosyjskiego poddaństwa, zechce się zgłosić po wiadomość, której udzieli p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ulica Szewska L. 13. 1882

SUBJEKT

dobrze polecony, katolik, znajdzie miejsce w handlu towarów bławatnych, płócien i bielizny **Ottona Foerstera Syna w Tarnowie**. — Oferty z załączeniem fotografii i podaniem wieku oraz dotychczasowego zajęcia. 1950 3 3

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyj udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1874 13 0

L. 1344.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lipca br. ogłasza się niniejszem **konkurs na posadę inspektora policji miejskiej** z płacą roczną 900 koron, dodatkiem na mundur służbowy w kwocie 100 kor. rocznie i wolnem pomieszkaniem.

Kandydaci, zamierzający się ubiegać o tę posadę winni wnieść podania do Zwierzchności gminnej i wykazać:

1. obywatelstwo austrjackie,
2. wiek nieprzekraczający 40 lat
3. świadectwo zdrowia,
4. nieskazitelne życie,
5. znajomość języków polskiego i niemieckiego,
6. kwalifikacje, unormowane rozporządzeniem Wydziału krajowego z 20 maja 1898 l. 25422 Dz. u. kr. Nr. 88.

Kandydaci, którzy nadto wykażą się kwalifikacją na instruktora straży pożarnej, będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na 1 rok, poczem dopiero nastąpić może stabilizacja.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do 15 sierpnia 1901 r.**

Zwierzchność gminna
w Andrychowie dnia 13 lipca 1901 r.

Zastępca burmistrza:
1951 3 8 **Pukalski.**

Praktykant

zamiejscowy znajdzie **zaraz** umieszczenie w handlu korzeni i win **W. Leśniowskiego** w Krakowie. Pierwszeństwo mają ci, którzy posiadają początki. 1983 2 3

Na I. hipotekę

do rozpoczętej budowy, poszukuję 35—40 000 złr. Bliższych wiadomości udzieli adwokat Dr. Deiches Rynek gł. Nr. 15. 1962 2 3

SZAFA

(kantorek) z XVIII w., ozdobiona bronzami, do sprzedania. Wiadomość u stróża, Garbarska 4. 1979

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń
„SLAVIA" 1981

otwarło swą agencję w Gorlicach w aptece z dniem 20 lipca b. r.

H. Nowak, aptekarz.



Kanarki
HERCYNSKIE

Poleca najlepsze śpiewaki „Rollery" z 1900 r., spiewające łagodnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 8, 10, 12 i 15 złr. **Młode Samce** tegoroczne po 3 złr. za sztukę.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Hercyńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE
ul. Florjańska Nr. 43,
II-gie piętro, oficyny.

Dom z ogrodem

składający się z czterech ubikacyj, drewutni, piwnicy, ogrodu 280° □ w zdrowotnej okolicy górskiej w Starym Sączu, gdzie są kąpiele rzeczne, Poprad i Dunajec, z długiem hipotecznym 1000 złr. za dopłatą 1600 złr.

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u stróża ul. Jagiellońska Nr. 12. 1901 5 1

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juliana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopothn droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2. 73 49 0

Poszukuje się kupna
kilku kamienic
w Krakowie i Podgórzu,

dla zgłoszonych reflektantów z Królestwa i Litwy, w dobrych i zdrowych dzielnicach, w cenie od 40 do 80 tysięcy i wyżej.

Właściciele odpowiednich kamienic, których życzeniem jest takowe pozbyć, zechcą się zgłosić z detalicznemi ofertami piśmiennemi do zarządcy Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków ulica Szewska l. 13. 1907 8 5

DLA FIRM!
5000 Kart koresp.
z widokami własnymi

(zdjęcia lokalów i t. p.) dostarcza za nadesłaniem fotografii 31×26 cm.

z 1 obrazem	koron	110
z 2 obrazami	„	130
z 3 obrazami	„	150

„KOSMOS" 11..

Fabryka Wyrobów Papierowych
Wiedeń XVII, Bergsteiggasse 36—3..

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa   Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski.   W druk...